

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Emancypacja kobiet

Relacja Anny Bando zarejestrowana w formie audio przez Katarzynę Michałkiewicz w 2012 roku w Warszawie, sygnatura AHM_2694

Fragment audio: „Janina Stupnicka” (3 min 14 s)

Wprowadzenie

Anna Bando urodziła się 23 lutego 1929 w Warszawie. Jej matka, Janina Stupnicka, pochodziła z wielodzietnej rodziny kolejarskiej, w której wszystkie dzieci dzięki staraniu rodziców otrzymały edukację. Janina Stupnicka ukończyła seminarium nauczycielskie, następnie pojechała uczyć na Polesie, gdzie poznała przyszłego męża, ojca narratorki. Małżeństwo szybko się rozpadło. Janina Stupnicka wróciła z dwuletnią Anną do Warszawy.

W poniższym fragmencie Anna Bando opowiada o przedwojennych losach i działalności swojej matki.

Transkrypcja nagrania

Anna Bando: Chyba jak miałam jakieś dwa latka, mama stwierdziła, że właściwie to była jakaś jej pomyłka, jeżeli chodzi o to małżeństwo z tym Włodzimierzem, ponieważ ojciec był dużo starszy od mojej mamy. Chyba coś 17 lat, czy coś takiego. W każdym razie duża była różnica wieku i wielka różnica charakterów. Oj, mama moja całe życie była taka bardzo postępową, taka troszkę socjalistyczna, socjalizująca może. A ojciec miał zupełnie inny charakter. Pochodził z takiej szlacheckiej rodziny i kiedyś, kiedyś zamożnej, a potem już zubożałej. Gdzieś z południa Polski. Jasło, Lesko, Lwów – to były tamte ziemie, z których on pochodził.

Znaczy, jak miałam dwa latka, to wróciłam z mamą do Warszawy. Znaczy, ja nie wróciłam, tylko mama wróciła ze mną do Warszawy, i z jedną walizką. Nic nie wzięła od ojca. Była strasznie ambitna. I chcę jeszcze podkreślić, że nigdy nie wzięła żadnych pieniędzy od ojca. Formalnie nie przeprowadzili rozwodu. To były ciężkie bardzo chwile dla mojej mamy, bo właściwie była jeszcze młodą kobietą – z dzieckiem, samotna w Warszawie. Zaczęła się u swojej starszej siostry, która już tam jakoś prosperowała,

i zaczęła się starać o jakąś pracę. Znalazła pracę w administracji. Prowadziła administrację na Żoliborzu, na Krasińskiego, pod 20. I tam nawet dostała mieszkanie. Zaangażowała się w różne... [...] w różne organizacje społeczne, jako że zawsze była wielką społecniczką. Więc tam była w Lidze Kobiet, w jakichś tam jeszcze innych, jeżeli chodzi o te dzieci takie jakieś... Tam taka bieda była, były takie baraki. A poza tym miała takie ciągoty jednak nauczycielskie, mimo prowadzenia tej administracji. Na podwórku pod 20 był taki pawilon szklany i moja mama postanowiła tam zrobić jakąś taką świetlicę i jakąś taką szkołę. Pierwsza i druga klasa była, tak. I szkoła... I miała taki pomysł, że to była chyba pierwsza szkoła, którą ona stworzyła – mówi się, że teraz właśnie są te szkoły – że uważała, że dzieci niedorozwinięte powinny być z dziećmi zupełnie normalnymi, wtedy się podciągną. A jeżeli one są jakoś w towarzystwie również niedorozwiniętych dzieci, to nie mają żadnych szans. I tak się stało. [...]

Ale jeszcze mama dodatkowo pracowała w kinie, w jednym z kin mojej ciotki, na Żoliborzu. Wieczorami była tam kasjerką w tym kinie. Przed południem prowadziła tę administrację, a jeszcze wtedy, przez jakieś te dwa lata czy trzy, miała tę szkołę. I miała w tej szkole ogromne jakieś ambicje, żeby właśnie z tą młodzieżą coś zrobić. Ale szkoła... jakoś się z tą szkołą skończyło i mama moja wtedy zapisała się na... do Wyższej Szkoły Nauk Politycznych. Wyższa Szkoła Nauk Politycznych. I gdzieś... muszę pokazać pani to zaświadczenie. Samotna kobieta z dzieckiem na ręku, pracująca na dwóch etatach, studiowała Wyższą Szkołę Nauk Politycznych. I jak się uczyła!

Pytania do materiału źródłowego

1. Kto i dlaczego według relacji Anny Bando podjął decyzję o rozstaniu?
2. W jakiej sytuacji ekonomicznej znalazła się Janina Stupnicka po rozstaniu z mężem?
3. Czy fakt, że rodzice Janiny Stupnickiej zapewnili jej edukację, mógł mieć znaczenie dla jej późniejszych wyborów życiowych? Jeśli tak, to jakie?
4. Jaką działalność zawodową i niezawodową podjęła Janina Stupnicka? Jak wam się wydaje, czy było to dla niej łatwe?
5. Czy waszym zdaniem matka Janiny Stupnickiej poradziła sobie po przybyciu do Warszawy? Uzasadnijcie swoją odpowiedź.
6. Jaka opcja polityczna była bliższa Janinie Stupnickiej? Jaki miało to wpływ na podejmowane przez nią decyzje?
7. Na czym polega emancypacyjny charakter historii Janiny Stupnickiej?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/85-anna-bando>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Rola edukacji w kształtowaniu świadomości narodowej

Relacja Eugenii Chmielewskiej zarejestrowana w formie audio przez Annę Wylegałą w 2010 roku w Orli, sygnatura AHM_1873

Fragment audio: „Edukacja na Podlasiu” (2 min 8 s)

Wprowadzenie

Eugenia Chmielewska urodziła się 20 lipca 1931 w Orli na Podlasiu. Jej rodzice posiadali własne gospodarstwo rolne. Ojciec, Grzegorz Piotrowski, po wojnie przez wiele lat był sołtysiem. Z okresu przedwojennego Eugenia Chmielewska zapamiętała wiele szczegółów dotyczących życia codziennego.

W 1938 roku Eugenia Chmielewska rozpoczęła naukę w polskiej szkole powszechnej. Podczas okupacji sowieckiej uczęszczała do szkoły, w której językiem nauczania był białoruski, później uczyła się w szkole zorganizowanej przez niemieckich okupantów. Po wyzwoleniu kontynuowała naukę w polskiej szkole, ukończyła trzyletnią szkołę zawodową o profilu handlowym w Bielsku Podlaskim oraz zaoczne liceum w Białymstoku. W 1952 roku wyszła za mąż i zamieszkała w Łomży. Po kilku latach wróciła z rodziną do Orli, gdzie pracowała jako księgowa.

W poniższym fragmencie Eugenia Chmielewska opowiada o edukacji przed wojną oraz w jaki sposób szkoła wpływała na proces kształtowania świadomości narodowej mieszkańców o różnym pochodzeniu etnicznym.

Transkrypcja nagrania

Eugenia Chmielewska: Ja chcę powiedzieć jeszcze jedno: że u nas, tutaj, za sanacji, myśmy byli naprawdę Polską B. U nas nie było... Za sanacji nikt nie wykształcił się w Orli. Jedna dziewczynka skończyła – tylko – średnią szkołę, to się... jakoś taką pedagogiczną. Ona na nauczycielkę się wyuczyła. Ale nie na własny koszt. To już gmina. Jedną... Ona była półsierotą. I bardzo zdolna dziewczynka była. Wysłali ją i ona skończyła tą średnią szkołę, i została nauczycielką. I pracy nie dostała. Aż do chwili, jak przyszli Sowieci. Jak

przyszli Sowieci, to już ją zatrudnili jako nauczycielkę. To chcę pani powiedzieć, jak było trudno uczyć się za sanacji nam tutaj. Ja wiem, może dlatego że... W każdym bądź razie byliśmy taką... miejscem upośledzonym. [...]

Anna Wylegała (prowadząca wywiad): A nauczyciele to bardziej miejscowi byli tutaj?

Eugenia Chmielewska: Nie.

Anna Wylegała: Orłańscy czy właśnie...?

Eugenia Chmielewska: Nie. Absolutnie. Ani jednego orlańskiego nie było.

Anna Wylegała: Jak to, ani jednego?

Eugenia Chmielewska: Ani jednego. Wszyscy byli przyjezdni i wszyscy byli katolicy, i wszyscy byli Polacy. A u nas tutaj prawosławie, tutaj ciemnota ta... te takie było. Tu żyli ludzie tak na swój sposób. Zbierali się po domach, śpiewali, tam i bajki opowiadali. Jak dziś pamiętam, dorośli ludzie bajki opowiadali. Takie sobie rozrywki. [...]

Anna Wylegała: A to nauczyciele do was po polsku mówili?

Eugenia Chmielewska: Po polsku.

Anna Wylegała: A jak to było? No bo wy w domu to po swojemu żeście rozmawiali?

Eugenia Chmielewska: Po swojemu. A w szkole uczyliśmy się.

Anna Wylegała: Aha. A to nie było ciężko tak się przestawić?

Eugenia Chmielewska: Ciężko, ciężko było. Trzeba było poznawać jednak te... Dla mnie jakoś nie pamiętam, żeby były wielkie trudności, ale... Rozumiałam wszystko. Może tam nie zawsze umiałam powiedzieć, ale rozumiałam dobrze wszystko. Chyba wszyscy rozumieli. Bo jednak języki... To są słowiańskie języki, to...

Anna Wylegała: A nauczyciele was rozumieli na przykład, jak mówiliście po swojemu?

Eugenia Chmielewska: Staraliśmy się po polsku mówić. [...] Nie można było po swojemu. Trzeba... Oni wymagali, żebyśmy rozmawiali po polsku. Tak.

Pytania do materiału źródłowego

1. Ile osób z Orli zdobyło przed wojną wykształcenie?
2. Kto zapewnił tej osobie wykształcenie?
3. Czy przed wojną ta osoba mogła zdobyć w Orli pracę w zawodzie?
4. Wyznawcami jakiej religii byli w większości mieszkańcy Orli?
5. Do jakiej grupy etnicznej/narodowej prawdopodobnie należeli?
6. Co to znaczy, że mieszkańcy Orli mówili „po swojemu”?
7. Czy na podstawie tego fragmentu możemy uznać, że poprzez szkołę odbywał się proces polonizacji? Uzasadnijcie swoją odpowiedź.

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/504-eugenia-chmielewska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Źródła wiedzy o świecie na przedwojennej wsi

Relacja Eugenii Chmielewskiej zarejestrowana w formie audio przez Annę Wylegałę w 2010 roku w Orli, sygnatura AHM_1873

Fragm. audio: „Gazety i radio na wsi” (1 min 25 s)

Wprowadzenie

Eugenia Chmielewska urodziła się 20 lipca 1931 w Orli na Podlasiu. Jej rodzice posiadali własne gospodarstwo rolne. Ojciec, Grzegorz Piotrowski, po wojnie przez wiele lat był sołtysiem. Z okresu przedwojennego Eugenia Chmielewska zapamiętała wiele szczegółów dotyczących życia codziennego.

W 1938 roku Eugenia Chmielewska rozpoczęła naukę w polskiej szkole powszechnej. Podczas okupacji sowieckiej uczęszczała do szkoły, w której językiem nauczania był białoruski, później uczyła się w szkole zorganizowanej przez niemieckich okupantów. Po wyzwoleniu kontynuowała naukę w polskiej szkole, ukończyła trzyletnią szkołę zawodową o profilu handlowym w Bielsku Podlaskim oraz zaoczne liceum w Białymstoku. W 1952 roku wyszła za mąż i zamieszkała w Łomży. Po kilku latach wróciła z rodziną do Orli, gdzie pracowała jako księgowa.

W poniższym fragmencie Eugenia Chmielewska opowiada o tym, jak różnice w zamożności mieszkańców przedwojennej wsi wpływały na ich możliwość zdobycia wiedzy o świecie.

Transkrypcja nagrania

Eugenia Chmielewska: Nie było za co... dorosłym nie było za co gazety kupić. U mnie sąsiad bogatszy był, dużo miał ziemi. I on, jego stać było... On prenumerował jakąś gazetę. Nie pamiętam tylko tytułu. A mój tata spośród tutaj wszystkich sąsiadów umiał czytać po polsku, biegle czytał. To na... już tak, o, jesienią, w zimie, jak mają czas, to zbierali się właśnie u tego sąsiada, u Charuja, i tata czytał gazetę, wszyscy słuchali. Tata odchodził z domu, to mówił: – Idę na nowości. – Co tam w gazecie przeczyta. Ale pamiętam, że i u nas przed wojną było radio. U nas i u Charuja było radio, sąsiada. Było radio na

słuchawki. Takie na detefon, takie... na takie kryształki. Czasem dorwałam się, to posłuchałam. A ojciec słuchał zawsze wiadomości, to nie można było mu przeszkadzać.

Anna Wylegała: A to jak państwo mieli radio, to raczej rodzice byli zamożniejsi trochę?

Eugenia Chmielewska: To już to 8 hektarów ziemia.

Anna Wylegała: Aha. No to tak niemało.

Eugenia Chmielewska: To inni mieli po 3 hektary. To u nas tutaj nie było bardzo takich bogatych. Nie było takich. Bo ten Charuj to chyba miał z 16 hektarów. To on jeden był bogatszy. A poza tym to biedota była. My to jeszcze... U nas nigdy nie brakowało chleba. Nie mówię, że... Sadła brakowało, słoniny – to czasem brakowało na... Ale głodni nigdy nie byliśmy.

Pytania do materiału źródłowego

1. Od czego zależał poziom zamożności mieszkańca wsi?
2. Ile ziemi przeważnie mieli gospodarze w Orli?
3. Ile ziemi miał najbogatszych gospodarz? Ile ziemi miała rodzina pani Chmielewskiej? Czy było to dużo czy mało?
4. Co jeszcze świadczyło o bogactwie gospodarza?
5. W jaki sposób mieszkańcy wsi dowiadywali się o wydarzeniach w Polsce i na świecie?
6. Kto miał dostęp do ówczesnych środków masowego przekazu?
7. Poszukaj informacji na temat tego, czym był detefon. Jak wyglądał i jak działał? Kiedy i dlaczego pojawił się na wsi?
8. Jakie gazety mogli czytywać zamożniejsi mieszkańcy przedwojennej wsi? Czego można się było z nich dowiedzieć? Poszukaj odpowiedzi w Internecie; możesz skorzystać np. z prowadzonej przez Bibliotekę Narodową strony <https://polona.pl/>.

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/504-eugenia-chmielewska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Mniejszości narodowe w II RP. Żydzi

Relacja Eugenii Chmielewskiej zarejestrowana w formie audio przez Annę Wylegałą w 2010 roku w Orli, sygnatura AHM_1873

Fragment audio: „Żydzi i Polacy w przedwojennej Orli” (3 min 37 s)

Wprowadzenie

Eugenia Chmielewska urodziła się w 1931 roku w Orli na Podlasiu. Orla przed wojną miała charakter małomiasteczkowy, spora część mieszkańców utrzymywała się z uprawy ziemi. Rodzina Eugenii Chmielewskiej, Piotrowscy, posiadała własne gospodarstwo rolne.

W 1938 roku Eugenia Chmielewska rozpoczęła naukę w polskiej szkole powszechnej. Podczas okupacji sowieckiej uczęszczała do szkoły, w której językiem nauczania był białoruski, później uczyła się w szkole zorganizowanej przez niemieckich okupantów. Po wyzwoleniu kontynuowała naukę w polskiej szkole, ukończyła trzyletnią szkołę zawodową o profilu handlowym w Bielsku Podlaskim oraz zaoczne liceum w Białymstoku. W 1952 roku wyszła za mąż i zamieszkała w Łomży. Po kilku latach wróciła z rodziną do Orli, gdzie pracowała jako księgowa.

W poniższym fragmencie Eugenia Chmielewska opowiada o Żydach zamieszkujących Orle przed wojną oraz o relacjach między miejscową ludnością chrześcijańską a żydowską w tamtym czasie.

Transkrypcja nagrania

Anna Wylegała (prowadząca wywiad): No właśnie, a co z tymi Żydami? Bo mówi pani, że oni w centrum mieszkali głównie, tak?

Eugenia Chmielewska: Mieszkali głównie w centrum. Już tam, jak się zaczyna tutaj przed cerkwią i za cerkwią – tam wszędzie to było skupisko Żydów. Tam było takie... gęsta zabudowa. Tam uliczki takie... Po prostu jak wejdiesz tam w ich... do nich, to tam tylko ścieki, smród taki, bo biedota. Bogatsze Żydzi to mieszkali nad ulicą, mieli swoje domy ładne. Na przykład był taki Lacki, dentysta. Miał piękny dom tutaj, zaraz przy cerkwi. Tam

znów aptekarz miał. Taki Fajbel taki miał piękny, duży sklep z manufakturą. To ci nad ulicą. A wszystka ta biedota to tam w głębi, bo to taki kwartał, i wszystko zabudowane. To tam... ja tam mało kiedy chodziłam, bo to tam nieprzyjemnie było chodzić.

A koleżanki miałam. Ta właśnie aptekarza córka, Mecia taka, ze mną się uczyła. Taka obok mieszkała Ryfka, ze mną się uczyła. A poza tym ja jeszcze znałam Żydów, jak w 1937 roku w Orli był duży pożar. Właśnie wszystkie domy żydowskie się wypaliły. Bo gdzieś tam Żydówka olej... Robiła coś z olejem i zapaliła... [...] To Żydzi mieszkali u prawosławnych w domach. I tam u mojej koleżanki, w jednej i w drugiej mieszkali. U mnie to... u nas to była rodzina duża, mały domek, to nie mieszkali Żydzi. Ale do koleżanek chodziłam, tam mieszkali, to znałam z kolei tych... Taka dziewczynka Sara była, młodsza ode mnie. Ale miała jeszcze dwie siostry. Pamiętam, że miała dorosłą... Może taka 17 lat dziewczyna, Bela się nazywała. Taka piękna Żydowica była...

Ale w ogóle to cały czas tam ocieraliśmy się koło tych Żydów, bo oni gdzieś te placki smażą, tu jakiegoś placka dadzą... [śmiech] Bo w domu tego nie było za bardzo. Żyliśmy w zgodzie z Żydami. Żydzi byli no... potulni tacy. Oni jakoś nie wywyższali się, że to oni są lepsi od nas. Raczej tak jakby oni byli gorsi wobec nas. Mój ojciec bardzo się kolegował z Żydami, jeszcze jak był kawalerem. Opowiadał dla mnie (ja nie pamiętam oczywiście), to bywał na weselach u Żydów. No to mówił, że oni tańczą dużo, śpiewają na takim weselu, ale piją bardzo mało. Kieliszczek, jak wypiją za wieczór, to już tacy weseli, mówi, jakby się upili. Tak się... umieli się bawić bez... Mało alkoholu pili. [...]

Anna Wylegała: Ale to właśnie jak pani tata chodził na wesela żydowskie, to znaczy, że zapraszali, tak?

Eugenia Chmielewska: Zapraszali. Oni... No wszystkich nie. Oni kolegowali się z niektórymi. Zależy kto. Oni wiedzieli, jak... Bo niektórzy to naśmiewali się, tam robili różne kawały Żydom. A mój tata był raczej poważniejszy taki, on... I oni z nim kolegowali się. Dużo takich było, że... Tutaj nawet dużo par zakochanych było. Chłopak taki, [...] miał taką Żydówkę, panienkę, która jego utrzymywała, ubierała, wszystko. Bardzo jego kochała. A on później się wziął ożenił, ona strasznie rozpaczała. A dwóch się ożeniło z Żydówkami.

Anna Wylegała: Tak?

Eugenia Chmielewska: I nawet mieli dzieci. I za okupacji musieli oddać te żony. Żony poszły z dziećmi, jak zabierali Żydów.

Pytania do materiału źródłowego

1. Na podstawie powyższego fragmentu sporządźcie charakterystykę Żydów jako grupy społecznej zamieszkującej miasteczko.
 - a. W której części Orli znajdowały się ich domy?
 - b. W jakich warunkach mieszkali? Czy odbiegały one od warunków życia polskich rodzin?
 - c. Czy pod względem zamożności orlańscy Żydzi stanowili jednorodną grupę?

2. Scharakteryzujcie relacje między żydowskimi a chrześcijańskimi mieszkańcami Orli.
 - a. W jaki sposób ojciec narratorki odnosił się do Żydów? Czy tego rodzaju postawa była typowa czy wyjątkowa, rzadka czy częsta wśród nieżydowskich mieszkańców?
 - b. Wymień przykłady kontaktów pomiędzy chrześcijanami a Żydami mieszkającymi w Orli. W jakich sytuacjach do nich dochodziło? Czy były one częste?
 - c. O czym świadczy fakt, że narratorka potrafi przekazać tyle informacji o życiu Żydów w Orli?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/504-eugenia-chmielewska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Mniejszości narodowe w II RP. Żydzi. Zwyczaje, uprzedzenia

Relacja Eugenii Chmielewskiej zarejestrowana w formie audio przez Annę Wylegałą w 2010 roku w Orli, sygnatura AHM_1873

Fragm. audio: „Zwyczaje Żydów z Orli” (3 min 33 s)

Wprowadzenie

Eugenia Chmielewska urodziła się w 1931 roku w Orli na Podlasiu. Orla przed wojną miała charakter małomiasteczkowy, spora część mieszkańców utrzymywała się z uprawy ziemi. Rodzina Eugenii Chmielewskiej, Piotrowscy, posiadała własne gospodarstwo rolne.

W 1938 roku Eugenia Chmielewska rozpoczęła naukę w polskiej szkole powszechnej. Podczas okupacji sowieckiej uczęszczała do szkoły, w której językiem nauczania był białoruski, później uczyła się w szkole zorganizowanej przez niemieckich okupantów. Po wyzwoleniu kontynuowała naukę w polskiej szkole, ukończyła trzyletnią szkołę zawodową o profilu handlowym w Bielsku Podlaskim oraz zaoczne liceum w Białymstoku. W 1952 roku wyszła za mąż i zamieszkała w Łomży. Po kilku latach wróciła z rodziną do Orli, gdzie pracowała jako księgowka.

W poniższym fragmencie Eugenia Chmielewska opowiada o żydowskich zwyczajach i polskich przesądach na temat wykorzystywania krwi chrześcijańskich dzieci do wypieku macy.

Transkrypcja nagrania

Anna Wylegała (prowadząca wywiad): Więcej było was prawosławnych czy więcej Żydów w Orli przed wojną?

Eugenia Chmielewska: Nie, Żydów było dużo więcej.

Anna Wylegała: Więcej było?

Eugenia Chmielewska: Dużo więcej Żydów było, bo... Ja nie mogę powiedzieć, jakie tam liczby, ale Żydów... Oni nie zajmowali dużo miejsca, dużą przestrzeń. Byli skupieni bardzo. [...] Koszerne dania sobie musieli robić. Świniny nie jedli, tylko drób i cielęcinę, tam wołowinę. Ale drób, jak kupują, chodzą po chatach i kupują kury czy tam gęsi, coś, to jeszcze... to jeszcze nie mogli sami zabić tego kurczaka czy tego... czy tej gęsi, tylko jest...

był ktoś, kto znał, wiedział, co trzeba wyciąć. Na szyi jakąś żyłkę się wycinało, bo to była trefna żyłka. I to się wycinało. [...] Sami nie sprawiali, tylko chodzili do tego specjalisty od tych spraw.

No co, pamiętam, już jak przychodzi ten Pejsech ich, ich Pascha, ich Wielkanoc, to oni... to oni chleba w ogóle nie jedli. A to w ogóle byli ortodoksi. W piątek [...] zamykają wszystkie sklepy. W piątek już zaczyna się weekend. W sobotę sami w piecu nie rozpalają. Nie mieli prawa rozpalać w piecu. To już goje chodzili – prawosławni chodzili tam rozpalać w piecu, to przy okazji zarabiali, znaczy, jakieś tam parę groszy... Dostanie jakąś bułkę, coś jeszcze. Bo oni jeszcze... w piątek jeszcze pieką bułki. Szykują się na ten... na tą sobotę, żeby nie gotować, żeby było co jeść. To się szykują. A prawosławni chodzą, jak w zimie, to muszą palić. [...] Aha, ten Pejsech, to oni macę... Chleba nie jedzą, tylko macę. A przy Pejsech pieką tą... Mieli takie piece i wyrabiali sami tą macę, i piekli. Jak ja lubiłam tą macę! Koleżanki później do szkoły przynoszą, bo kanapki nie weźmie, ale tą macę. No to my już chodzimy, prosimy, żeby kawałek tej macy... A mama to zawsze mówiła: – Nie bierz od Żydów macy, bo tam jest nasza krew. – Tak że chodziła plotka, że Żydzi złapią dziecko prawosławne i krew pobiorą, i... Bo to dla nich tak niby trzeba było z krwią to... Ale ja tam nic nie patrzyłam. Brałam tą macę. [śmiech]

Anna Wylegała: I tak smakowało?

Eugenia Chmielewska: Tak. [...] Oni, już jak jest szabas, już w sobotę, to oni poubierają się ładnie po południu, już pod wieczór, i spacerują po ulicach. A wtedy konie jeździły, bardzo brudziły na ulicach. My w sobotę zamiatamy ulicę, a Żydzi idą, spacerują, to my specjalnie robimy kurz, [śmiech] żeby ich wypłoszyć. Bo oni spacerują, a nam zazdrość bierze. Ładnie poubierają się, chodzą takie, świętują, a my... a my nie mamy tego, co oni.

Anna Wylegała: Ale mówiła pani, że...

Eugenia Chmielewska: To tak dokuczaliśmy im.

Anna Wylegała: ...że sporo biednych Żydów było też takich, w tych tam takich zaułkach?

Eugenia Chmielewska: Było sporo biednych, było, sporo, sporo było biednych. Ale raczej oni sobie radzili. To zaradny naród.

Pytania do materiału źródłowego

1. Wymieńcie zwyczaje orlańskich Żydów, które wspomina pani Chmielewska. Jakie ograniczenia ich obowiązywały? Jak sobie radzili z wynikającymi z tego trudnościami dotyczącymi codziennego funkcjonowania?
2. Dlaczego Żydzi nie zabijali sami zwierząt, które chcieli zjeść? Poszukajcie informacji na temat zasad żydowskiego uboju rytualnego. Co to znaczy, że mięso jest kosherne? Czemu służyła opisywana przez panią Chmielewską technika uboju, jakie miała religijne uzasadnienie?
3. Jaki przesąd był rozpowszechniony wśród chrześcijan na temat wypieku żydowskiej macy? Jak ma się ten przesąd do zawartych w Torze i Talmudzie zasad dotyczących spożywania krwi przez Żydów?

4. Jak myślicie, czy ostrzeżenia, które słyszała pani Chmielewska od swojej mamy w związku z żydowską macą, były zupełnie nieszkodliwe? Uzasadnijcie swoją odpowiedź. Poszukajcie informacji na temat tego, jak na przestrzeni wieków wykorzystywano ten przesąd przeciwko społeczności żydowskiej.
5. Poszukajcie informacji na temat szabasu i Pejsech (Pesach, Paschy): kiedy się je obchodzi i czego dotyczą te święta? Jakiego pieczywa nie jedzą Żydzi podczas Paschy i dlaczego?
6. Dlaczego chrześcijańskie dzieci dokuczały Żydom w czasie szabasu i innych świąt żydowskich? Co nimi powodowało?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/504-eugenia-chmielewska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Problemy przedwojennej wsi

Relacja Janiny Głusińskiej zarejestrowana w formie audio przez Marcina Senderskiego w roku 2009 w Warszawie, sygnatura AHM_1315

Fragment audio: „Zagrożenie pożarowe na wsi” (2 min 58 s)

Wprowadzenie

Janina Głusińska urodziła się 30 maja 1925 we wsi Myślakowice w powiecie opoczyńskim, w województwie kieleckim, w rodzinie Józefa Wielgusa, sołtysa wsi, i Anny Stańczak. Mieszkała w ubogiej wsi – jak wielokrotnie wspomina w relacji, przeważały tam nieurodzajne, piaszczyste gleby. W sposób niezwykle barwny i szczegółowy opowiada o życiu i pracy na wsi w okresie przedwojennym i w czasie wojny. Opisuje stosunki między bogatszymi i biedniejszymi gospodarzami, kontakty z właścicielem ziemskim oraz z państwem.

W poniższym fragmencie Janina Głusińska opowiada, jakim zagrożeniem dla wsi w latach 20. i 30. XX wieku był pożar, jak się przed nim zabezpieczano i jak go gaszono.

Transkrypcja nagrania

Janina Głusińska: Było w ten sposób, że gospodarze, żeby w nocy, powiedzmy... Żeby strzec wieś od pożaru. Więc były dyżury. Gospodarze mieli dyżury. Żeby cała wieś nie spała i żeby nie spłonęła na śnie, to gospodarz jedną noc miał i tak po kolei pilnowali. [...]

To pamiętam, jak się paliło u tego krajowego Niemca. Ktoś złośliwie podpalił stertę ze zbożem. To ten gospodarz, co miał dyżur tej nocy, krzyczał: – Wstawajcie, wstawajcie! – Ja pamiętam. Byłam taką dziewczynką, ale pamiętam. – Pali się u Kocha! Pali się u Kocha. – Duży pożar, rozprzestrzenia się. [...] Gospodarze sami, czym mogli, szli z wiaderkami, jakimiś tam narzędziami, żeby ten pożar, powiedzmy, gasić. No, ale to, jak pożar się rozprzestrzenił, to była trudna sprawa. Tam spłonęło u tego Niemca krajowego... nie doszczętnie wszystko, chyba ludzie uratowali, gospodarze ze wsi, dom. Ale inwentarz spalił się, czyli stworzenie. No i stodoła i ta sterta, od której się zapaliła, spłonęła. A sąsiadem był mój wuj – jak mówię, tego Kocha, tego Niemca. To u mojego wujka

spaliła się stodoła i też stworzenie. Dom ocalał. Ale żeby straż pożarną wzywać, nie było żadnej możliwości. Nie było kontaktu ze strażą. Tak że gospodarze sami, jak radzili.

Wiem, że mój ojciec ratował kuzyna. Założył takie buty, jak to kiedyś nosili, i lał tą strzechę, bo przecież wszystko było słomą kryte na owe czasy. A ludzie, gospodarze donosili wodę, a ojciec lał... Nie tylko ojciec. Dużo gospodarzy. Bo z sąsiednich wsi też przychodzili na ratunek. No to już później ojciec zeskoczył z tej stodoły, i wiele innych ludzi, bo już po prostu nie dawali rady. Już ten ogień wchodził na tą strzechę. I wtedy ci mężczyźni zeskoczyli, to mojego ojca buty i wiele innych już się rozpadły na nogach. [...]

A częste pożary były od pioruna. I jak w skrócie panu powiedziałam o tym – len, jak suszyli. [...] Jak było słońko, to oni rozpościerali na słońku. Jak nie było, to jak chleb piekli i było ciepło w piecu, to te garście, żeby to się wysuszyło i żeby można było odłączyć tą słomę od włókna, to do pieca wkładali. No i od tego bywały pożary. I wtedy, jak taki pożar wypadł, wybuchł od, powiedzmy, tego lnu, no wtedy ta gospodyni ponosiła karę.

Pytania do materiału źródłowego

1. Jak niebezpieczny był wybuch pożaru na wsi? Czym to groziło?
2. Co powodowało zagrożenie pożarowe?
3. Jak mieszkańcy wsi zabezpieczali się przed pożarem? Jakie były formy samoorganizacji?
4. Jak gaszono pożar? Czy i na ile były to skuteczne sposoby?
5. Czy mogli liczyć na straż pożarną? Jak myślicie dlaczego?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/142-janina-glusinska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Problemy przedwojennej wsi

Relacja Janiny Głusińskiej zarejestrowana w formie audio przez Marcina Senderskiego w roku 2009 w Warszawie, sygnatura AHM_1315

Fragm. audio: „Obciążenia podatkowe przedwojennej wsi” (1 min 47 s)

Wprowadzenie

Janina Głusińska urodziła się 30 maja 1925 we wsi Myślakowice w ówczesnym powiecie opoczyńskim, w województwie kieleckim, w rodzinie Józefa Wielgusa, sołtysa wsi, i Anny Stańczak. Mieszkała w ubogiej wsi – jak wielokrotnie wspomina w relacji, przeważały tam nieurodzajne, piaszczyste gleby. W sposób niezwykle barwny i szczegółowy opowiada o życiu i pracy na wsi w okresie przedwojennym i w czasie wojny. Opisuje stosunki między bogatszymi i biedniejszymi gospodarzami, kontakty z właścicielem ziemskim oraz z państwem.

W poniższym fragmencie Janina Głusińska opowiada o relacjach między ubogimi a bogatszymi gospodarzami oraz o ciężarze podatkowym ze strony państwa przed II wojną światową.

Transkrypcja nagrania

Janina Głusińska: Konie po większej części mieli gospodarze, no bo trzeba było pole... Przecież innego zmechanizowanego sprzętu nie było do uprawy. Tylko konie. Ale, powiedzmy, była taka sytuacja, że jak ktoś nie miał, załóżmy, konia, to jak ten zamożniejszy gospodarz poszedł do tego biedniejszego zrobić dniówkę (to było liczone na dniówkę), to ten robił, powiedzmy, jeden dzień. To ten biedniejszy gospodarz musiał u niego odrobić trzy dniówki. Jeden dzień liczył sobie jeden do trzech. To to pamiętam dokładnie. [...]

Gospodarze nie mieli z czego zapłacić podatku. Podatki były duże nałożone. [...] Natomiast tam, gdzie była ziemia piaszczysta, nie był w stanie zapłacić, przyjeżdżał do wsi taki tak zwany, powiedzmy, z gminy przysłany, wtedy na owe czasy mówiło się sekwestратор. Teraz mówi się komornik. I on wtedy... No, ludzie nie wyciągnęli pieniędzy,

bo ich nie mieli. Zabierał tak zwane fanty. Fanty polegały na tym, że zabierał jakąś odzież. Nawet pościel zabierał. Jedna była gospodyni... tam była rzeczywiście bieda. [...] Była to zimowa pora. Ściągnął pierzynę z tych dzieci i mówi: – Jak teraz będziecie marzli, to pieniądze się na podatek znajdują. [...] – I nawet było tak, że zabierali i stworzenie. Miał furmankę konną, ładował to na furmankę, wywoził. Wtedy ludzie szukali różnych możliwości, żeby to wykupić.

Pytania do materiału źródłowego

1. Co decydowało o lepszej sytuacji ekonomicznej i majątkowej gospodarza?
2. Czy wszyscy na wsi mieli konie? Jakie były tego konsekwencje? Czym płacił uboższy gospodarz bogatszemu za zaoranie pola?
3. Dla kogo podatki od państwa były wysokie i ciężkie do zapłacenia?
4. Jakie restrykcje spotykały osoby, które nie mogły zapłacić podatku?
5. Jak ocenicie zachowanie urzędnika?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/142-janina-glusinska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Sytuacja kobiet na wsi

Relacja Janiny Głusińskiej zarejestrowana w formie audio przez Marcina Senderskiego w roku 2009 w Warszawie, sygnatura AHM_1315

Fragment audio: „Kobieta wobec małżeństwa” (1 min 30 s)

Wprowadzenie

Janina Głusińska urodziła się 30 maja 1925 we wsi Myślakowice w ówczesnym powiecie opoczyńskim, w województwie kieleckim, w rodzinie Józefa Wielgusa, sołtysa wsi, i Anny Stańczak. W 1943 roku wyszła za mąż. Mieszkała w ubogiej wsi – jak wielokrotnie wspomina w relacji, przeważały tam nieurodzajne, piaszczyste gleby. W sposób niezwykle barwny i szczegółowy opowiada o życiu i pracy na wsi w okresie przedwojennym i w czasie wojny. Opisuje stosunki między bogatszymi i biedniejszymi gospodarzami, kontakty z właścicielem ziemskim oraz z państwem.

W poniższym fragmencie Janina Głusińska opowiada o relacji między dziećmi a rodzicami oraz o niewielkich możliwościach decydowania o sobie młodej dziewczyny ze wsi.

Transkrypcja nagrania

Janina Głusińska: A ja poznałam męża na takiej zabawie nad Pilicą. [...] Nie podobał mi się mój mąż. Nie był brzydki. Nawet od tego chłopca, który był zainteresowany, był ładniejszy. Ale on nie umiał tak tańczyć w ogóle. Co do tańca on mi nie odpowiadał. A zresztą, ja byłam młoda, ja nie myślałam, że ja wyjdę tak wcześnie za mąż. Bo ja skończyłam osiemnaście lat w maju, a na Boże Narodzenie był ślub mój. Ale było tak, aż wstyd powiedzieć [...], że taka była wola rodziców. I takich małżeństw było wiele. Nie tylko moje. I już część gospodarki teście moje przed ślubem zapisali. Musiałam być chyba tą synową pożądaną. I pół budynków zapisane. Mam nawet do tej pory ten akt notarialny. [...] No i po prostu doszło do małżeństwa. [...]

Marcin Senderski (prowadzący wywiad): Pani miała coś do powiedzenia?

Janina Głusińska: Nie. Proszę pana, moje pokolenie, może to będzie dla pana dziwne, było takie, że co powiedziała czy babcia, czy dziadek, czy ojciec, czy matka, było słowo święte. Nie wolno się było sprzeciwić. Tak byliśmy chowani. Co powiedział starszy człowiek, to nie wolno było się sprzeciwić. Taka była wola ojca.

Pytania do materiału źródłowego

1. Kto zdecydował o ślubie Janiny Głusińskiej? Czy miała coś do powiedzenia w kwestii swojego zamążpójścia?
2. Czym, zdaniem narratorki, kierował się jej ojciec, decydując o jej małżeństwie?
3. Jaki był model wychowania na przedwojennej wsi?
4. Jak zmieniły się relacje rodzinne w porównaniu z czasami opisywanymi we fragmencie?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/142-janina-glusinska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Mniejszości narodowe w II RP. Żydzi. Asymilacja

Relacja Janiny Goldhar zarejestrowana w formie audio przez Aleksandrę Ciecieląg w 2011 roku w Ganei Tikva (Izrael), sygnatura AHM_2642

Fragment audio: „Obca wśród swoich: asymilacja Żydów” (3 min 42 s)

Wprowadzenie

Janina Goldhar urodziła się 14 stycznia 1929 w Warszawie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej Marii z domu Asterblum i Mieczysława Pronerów. Początkowo rodzina mieszkała przy ul. Poznańskiej, następnie przeprowadziła się na Mokotów. W 1939 roku ojciec Janiny Goldhar został wcielony do wojska, dostał się do niewoli sowieckiej i zginął w Starobielsku. Podczas okupacji niemieckiej Janiną Goldhar i jej najbliższymi opiekowała się zaprzyjaźniona rodzina Palestrów. Matka Janiny Goldhar za ich namową i z pomocą Ireny Sendlerowej nie poszła do getta, zdecydowała się na wyrobienie fałszywych dokumentów na nazwisko Pogonowska. W czasie powstania warszawskiego Janina Goldhar i jej matka zostały wysiedlone i przez kolejne obozy przejściowe trafiły do obozu pracy w Bolesławcu. Tam Janina Goldhar pracowała w kuchni dla Hitlerjugend do wyzwolenia w lutym 1945.

Po wojnie Janina Goldhar ukończyła studia medyczne i obroniła doktorat z mikrobiologii. Objęła stanowisko docenta w Zakładzie Bakteriologii na Akademii Medycznej. W 1950 roku wyszła za mąż. Jej matka zaangażowała się w prowadzenie domu dziecka założonego przez Irenę Sendlerową oraz Marię Palestrową. W 1980 roku na jej wniosek Maria Palestrowa została odznaczona Medalem Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata.

W wyniku wydarzeń Marca '68 Janina Goldhar wyjechała z mężem, dziećmi i matką do Izraela. Pracowała na Uniwersytecie Telawijskim, doszła do stanowiska profesora nadzwyczajnego. Współpracowała z Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i działała w Izraelskim Stowarzyszeniu Rodzin Katyńskich. Zmarła 27 maja 2021.

W poniższym fragmencie Janina Goldhar opowiada o tym, jak się czuła jako dziecko pochodzenia żydowskiego dorastające w katolickim otoczeniu. Mówi też o swoim ówczesnym stosunku do ortodoksyjnych Żydów zamieszkujących Warszawę.

Transkrypcja nagrania

Janina Goldhar: Straszliwie zazdrościłam Małgosi pierwszej komunii. Niesamowicie, ja do dzisiaj pamiętam: [...] „Dlaczego ja nie mam takiej sukienki?”. No, ale ja już wtedy wiedziałam, ja nie... Rozumiałam, o co chodzi. Choinkę miałam. Choinkę miałam, ale to... to było takie trochę... Więc właśnie, u nas w domu nie było żadnej tradycji – ani takiej, ani takiej. To jest to, co mnie tutaj no, tak się podoba, że już moje wnuki miały tutaj od początku tą tradycję, bo ja nie miałam nic. Ani... ani katolickiej, ani... ani żydowskiej tradycji – zupełnie, zupełnie nic. I tego brakuje. To jest bardzo... to jest bardzo ważne, żeby w rodzinie coś takiego było.

Aleksandra Ciecieląg (prowadząca wywiad): Ale miała pani tą świadomość jednak odrębności, tak?

Janina Goldhar: Oczywiście, tak.

Aleksandra Ciecieląg: Religijnej?

Janina Goldhar: No, naturalnie, ja miałam absolutnie świadomość. To znaczy, były momenty, że mnie wręcz z tego powodu dokuczano, ale... ale nawet jak nie dokuczano, ja czułam tę inność, ja byłam inna. Cały czas byłam inna. Cały czas byłam inna, ja przestałam być inna tutaj, w Izraelu. [...] Właśnie dlatego, że ja byłam wychowana w takiej kompletnie zasymilowanej rodzinie, gdzie nie było w ogóle tradycji żydowskiej. Ta... ta świadomość, że ja jestem inna, mnie strasznie bolała.

Aleksandra Ciecieląg: A skąd ta świadomość się brała? Czy ona się pojawiła właściwie z momentem pierwszych jakichś wspomnień, pierwszej świadomości, czy dopiero w zetknięciu z rówieśnikami okazało się, że ta inność jest z nimi?

Janina Goldhar: O, w zetknięciu z rówieśnikami, tak. W zetknięciu z rówieśnikami, gdzie w domu było chodzenie do kościoła, gdzie była choinka, gdzie była potem komunია, oczywiście. No i właśnie jak... jak na religię nie mogłam chodzić, na... na lekcje religii. Ale ja się tego nie wstydziałam, ja się tego nie wypierałam, ja o tym mówiłam, ale... ale czułam się inna i mi to przeszkadzało.

Aleksandra Ciecieląg: A jak z kolei układały się relacje z tymi ortodoksyjnymi Żydami, którzy mieszkali w Warszawie?

Janina Goldhar: Ja nie miałam żadnych kontaktów. Jako... nienawidziłam... Kilka razy mama mnie zabierała, żeby mi coś kupić do ubrania na Nalewki i to mnie... ja sobie nie zdawałam sprawy, że coś ja mam z nimi wspólnego. To... to mi się nie kojarzyło, ale ten język żydowski, którego nie rozumiałam, ten... te sklepy, gdzie się mama targowała – ja tego nie cierpiałam. Ja pamiętam kupowanie jakiegoś płaszczka i zamawianie jakiegoś... jakiegoś kombinezonu na łyżwy czy coś takiego – nie cierpiałam tego. Ale to jest jedyne moje wspomnienie, jeśli chodzi o... [...] Pamiętam gdzieś w Krynicy, czy gdzieś na jakichś wakacjach, taką grupę ortodoksyjnych Żydów, ale ja sobie wtedy nie zdawałam sprawy, że ja mam z nimi cokolwiek wspólnego.

Pytania do materiału źródłowego

1. Dlaczego pani Goldhar zazdrościła przyjaciółce komunii?
2. Czego pani Goldhar najbardziej brakowało w sposobie, w jaki funkcjonowała jej rodzina? Jaki wpływ mogło to mieć na kształtowanie się jej poczucia tożsamości?
3. Jakie uczucie towarzyszyło pani Goldhar przez okres dzieciństwa, wobec kogo było skierowane? Skąd się ono brało, kiedy ustało i dlaczego?
4. Czy pani identyfikowała się z ortodoksyjnym Żydami warszawskimi? Jaki miała do nich stosunek?
5. Zastanówcie się nad różnorodnością ówczesnej Warszawy pod względem narodowościowym i religijnym. Czy dzisiaj w waszej szkole albo wśród waszych sąsiadów znajdują się osoby z różnych kręgów kulturowych?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/345-janina-goldhar>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Mniejszości narodowe w II RP. Żydzi. Antysemityzm

Relacja Janiny Goldhar zarejestrowana w formie audio przez Aleksandrę Ciecieląg w 2011 roku w Ganei Tikva (Izrael), sygnatura AHM_2642

Fragment audio: „Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim” (3 min 43 s)

Wprowadzenie

Janina Goldhar urodziła się 14 stycznia 1929 w Warszawie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej Marii z domu Asterblum i Mieczysława Pronerów. Początkowo rodzina mieszkała przy ul. Poznańskiej, następnie przeprowadziła się na Mokotów. W 1939 roku ojciec Janiny Goldhar został wcielony do wojska, dostał się do niewoli sowieckiej i zginął w Starobielsku. Podczas okupacji niemieckiej Janiną Goldhar i jej najbliższymi opiekowała się zaprzyjaźniona rodzina Palestrów. Matka Janiny Goldhar za ich namową i z pomocą Ireny Sendlerowej nie poszła do getta, zdecydowała się na wyrobienie fałszywych dokumentów na nazwisko Pogonowska. W czasie powstania warszawskiego Janina Goldhar i jej matka zostały wysiedlone i przez kolejne obozy przejściowe trafiły do obozu pracy w Bolesławcu. Tam Janina Goldhar pracowała w kuchni dla Hitlerjugend do wyzwolenia w lutym 1945.

Po wojnie Janina Goldhar ukończyła studia medyczne i obroniła doktorat z mikrobiologii. Objęła stanowisko docenta w Zakładzie Bakteriologii na Akademii Medycznej. W 1950 roku wyszła za mąż. Jej matka zaangażowała się w prowadzenie domu dziecka założonego przez Irenę Sendlerową oraz Marię Palestrową. W 1980 roku na jej wniosek Maria Palestrowa została odznaczona Medalem Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata.

W wyniku wydarzeń Marca '68 Janina Goldhar wyjechała z mężem, dziećmi i matką do Izraela. Pracowała na Uniwersytecie Telawiwskim, doszła do stanowiska profesora nadzwyczajnego. Współpracowała z Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i działała w Izraelskim Stowarzyszeniu Rodzin Katyńskich. Zmarła 27 maja 2021.

W poniższym fragmencie Janina Goldhar opowiada o antysemityzmie i dyskryminacji, z jaką spotkali się jej ojciec oraz inni wykładowcy pochodzenia żydowskiego na Uniwersytecie Warszawskim zarówno ze strony studentów, jak i władz uczelni.

Transkrypcja nagrania

Janina Goldhar: Ojciec mój był farmaceutą, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego, a matka była doktorem fizyki, asystentką na fizyce, na Uniwersytecie Warszawskim. Rodzina żydowska, ale kompletnie zasymilowana, w domu mówiło się tylko po polsku. Moi dziadkowie już mówili po polsku. [...] No, w ciągu ostatniego roku przed wybuchem wojny, w 1938 roku, były na Uniwersytecie Warszawskim już najróżniejsze antysemickie rozruchy i ja pamiętam doskonale dzień, w którym mój ojciec wrócił nagle do domu – nigdy go nie widziałam w południe w domu – i powiedział, że jest „dzień bez Żyda” na Uniwersytecie Warszawskim, że kilku wykładowców Żydów studenci z... to był bardzo nacjonalistyczny, prawicowy taki „Bratniak”, „Bratniak” to była organizacja studencka przed wojną... że pobitych zostało kilku wykładowców, no i jego po prostu nie wpuścili i on wrócił do domu.

Ojciec mój zresztą w tym okresie bardzo intensywnie pracował nad swoją pracą habilitacyjną. On miał... jego specjalnością było... były rośliny lekarskie, on był farmaceutą, ale zajmował się naukowo specjalnie roślinami lekarskimi. I kończył pisanie tej swojej pracy habilitacyjnej. Ja już wtedy miałam osiem–dziewięć lat, już sobie właściwie zdawałam sprawę, bardzo wiele z tego, co się dzieje, i wiedziałam o tym, że on tą pracą ma złożyć w celu otworzenia przewodu habilitacyjnego. No i po jakimś czasie... Strasznie zdenerwowani byli rodzice, powiedzieli mi, że jemu tego przewodu habilitacyjnego nie otworzyli, zupełnie jawnie stwierdzając, że przeszkodą jest to, że jest Żydem. I on wtedy... on był wtedy starszym asystentem. Były takie przepisy na uniwersytecie, zresztą nie tylko warszawskim, bo i tutaj też, że jeżeli po iluś tam latach starszej asystentury nie awansuje się na docenta, to trzeba uniwersytet opuścić. I ojciec wtedy rozstał się z uniwersytetem i przez ostatni rok przed wybuchem wojny pracował jako kierownik naukowy w fabryce farmaceutycznej. To była fabryka Apolinary Kowalski, ja to świetnie pamiętam, która produkowała najrozmaitsze leki. Notabene, ojciec mnie kiedyś zabrał tam, do tej fabryki, i pamiętam, jakie wrażenie na mnie zrobiło to, jak się robi różne pigułki.

Pytania do materiału źródłowego

1. Jaki fakt podkreśla pani Goldhar, gdy informuje, że jej rodzina była całkowicie zasymilowana?
2. Opisz zachowania dyskryminacyjne, jakich doświadczali Żydzi na Uniwersytecie Warszawskim w 1938 roku. Jak nazywa się dyskryminacyjna postawa wobec Żydów?
3. Jaka organizacja, zdaniem pani Goldhar, inspirowała zachowania dyskryminacyjne wobec Żydów?
4. Dlaczego ojciec pani Goldhar nie mógł zrobić habilitacji? Jakie były tego konsekwencje?
5. Gdzie ojciec pani Goldhar znalazł zatrudnienie?
6. Jak myślicie, dlaczego asymilacja nie uchroniła rodziny Pronerów przed dyskryminacją?

Zadanie dodatkowe

Poszukajcie informacji na temat *numerus clausus* i getta ławkowego na polskich uczelniach przed wojną.

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/345-janina-goldhar>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Mniejszości narodowe w II RP. Żydzi

Relacja Zofii Osowskiej zarejestrowana w formie audio przez Joannę Urbanek w latach 2005–2006 w Warszawie, sygnatura AHM_0004

Fragment audio: „Żydowscy sąsiedzi na warszawskiej Pradze” (3 min 41 s)

Wprowadzenie

Zofia Osowska urodziła się 24 grudnia 1922 w Warszawie. Mieszkała na warszawskiej Pradze, najpierw przy ul. Stalowej, a od 1936 roku przy ul. Żąbkowskiej. Jej ojciec był weteranem wojny polsko-bolszewickiej, pracował jako robotnik najpierw w fabryce farmaceutycznej, później radiotechnicznej. W latach 30. założył własny sklep z artykułami spożywczymi.

Zofia Osowska uczyła się w gimnazjum Heleny Rzeszotarskiej przy ul. Konopackiej i pracowała w sklepie ojca. Wyszła za mąż w 1938 roku. W czasie wojny przeniosła się z mężem do żydowskiego mieszkania na lewym brzegu Wisły. W czasie powstania została wywieziona na roboty przymusowe. Po powrocie prowadziła z mężem sklep przy ul. Targowej, przejęty potem przez komunistyczne władze. Następnie pracowała w Centralnej Składnicy Handlowej Przemysłu Muzycznego i w fabryce obuwia.

W poniższym fragmencie Zofia Osowska opowiada o Żydach zamieszkujących przed wojną kamienicę na warszawskiej Pradze, opisuje święta żydowskie oraz zabawy dzieci.

Transkrypcja nagrania

Zofia Osowska: W tym domu to mieszkało tak: na pierwszym piętrze mieszkali Polacy, na drugim piętrze mieszkali Żydzi, jeden Żyd mieszkał i jeden Polak, a na tej facjatce po drugiej stronie schodów też mieszkała Żydóweczka, taka sympatyczna. Więc w związku z tym, jak przychodziły te żydowskie Kucki [święto Kuczki – przyp. red.], to oni sobie stawiali na podwórzu takie te stragany, to takie były trzy stragany i nie wolno nam tam było się dotykać, bo to by było zaraz trefne. No więc nikt już tam do tych kucek [kuczek, szłasów – przyp. red.], staraliśmy się nie chodzić, ale później, jak to dzieciaki, no psikusa trzeba jakiegoś spróbować i kiedyś nam wpadło do głowy, tym polskim dzieciakom, żeśmy na jednej kuczce

powiesili kawałek słoniny, na tej kucce. Boże, jaki to był rwetes! Jak te Żydki się zebrali z tymi pejsami, w tych takich czarnych fartuchach, te mycki takie okrągłe na głowie. Zeszło ich się tam chyba ze dwudziestu i debatują nad tą kucką. I debatują. W końcu na Jagiellońskiej był... taka bożnica była – sprowadzili rabina z tego. No i on tam jakoś odczyniał, że oni mogli wejść do tej kucki środkowej, gdzie była ta słonina, że jednak on im pozwolił, żeby oni te swoje modły wieczorem zawsze odprawiali.

No a tutaj ta fabryka. W tej fabryce, trzeba trafu, że ponieważ jeden z braci był stolarzem, ojca, to pracował w tej fabryce na dole jako stolarz. Był dobrym stolarzem. A mieszkał... gdzie on mieszkał? Na Białostockiej stryjek mieszkał tam. No ale to normalnie jak to dzieciaki. Jak te żydowskie dzieciaki i polskie dzieciaki jak się, prawda, tam na podwórzu zebrali, to tam niby się bawiliśmy razem, ale jak przyszła tam ta Wielkanoc, u nas Wielkanoc jest wielka uroczystość, u nich później te Kucki, z tego, no to przyszło nieraz i do kłótni. No, to oni nam wymyślali od gojów. – My nie goje! – się denerwowaliśmy. – My nie goje. [...] – A co wy macie? – mówi. – Warszawę mamy, Polskę mamy. – Aj, aj, Warszawę, Warszawę... – mówi – Wasze – mówi – ulice, a nasze kamienice! Oj, jej, goje – mówi – jakie to wasze? Co wy macie? Nic nie macie, same biedaki.

Ale Żydzi też byli biedni przecież. No był taki szewc w tym naszym, od frontu, tak stał przy komórkach, taka była budka i ten... tam ten szewc pracował na takim zydelku, reperował te... Też byli biedni, bardzo biedni, ten szewc był tak biedny, że miał warsztat, z tyłu miał, prawda, ten zydelek, za tym zydelkiem jeszcze jakieś tam łóżko takie piętrowe zasłonięte firanką, koc w tym. Oni tam mieszkali w tej budce, też nie mieli mieszkania jak należy, tylko w takiej budce mieszkanie. Bardzo biedni byli.

Pytania do materiału źródłowego

1. Scharakteryzuj Żydów mieszkających w kamienicy z panią Osowską:
 - a. Czy byli bogaci?
 - b. Co oznacza powiedzenie „wasze ulice, nasze kamienice”? Jak myślicie, skąd się wzięło? Czy żydowscy sąsiedzi pani Osowskiej mogli tak powiedzieć w odniesieniu do siebie?
 - c. Czy Żydzi, których opisuje pani Osowska, byli Żydami ortodoksyjnymi, czy zasymilowanymi z Polakami? Uzasadnijcie odpowiedź.
2. Jak wyglądały kontakty chrześcijańskich, polskich dzieci z dziećmi żydowskim?
 - a. Jak wyglądała wspólna zabawa?
 - b. Na jakim tle dochodziło do konfliktów?
3. Zwróćcie uwagę na określenia, jakimi posługuje się pani Osowska w stosunku do żydowskich sąsiadów: „Żydek”, „Żydóweczka”.
 - a. Czy są to sformułowania obojętne, czy nacechowane emocjonalnie (pozytywnie albo negatywnie)?

- b. Na podstawie powyższego fragmentu spróbujcie określić, jaki był stosunek pani Osowskiej do żydowskiej ludności, gdy była dzieckiem. Czy jako dorosła osoba wydaje się nastawiona do dawnych sąsiadów negatywnie, obojętnie czy pozytywnie?
- c. Sformułowania „Żydek”, „Żydki”, „Żydóweczka” były w okresie przedwojennym i wojennym stosowane przez etnicznych Polaków w odniesieniu do współobywateli pochodzenia żydowskiego. Czy współcześnie uznaje się takie określenia za stosowne? Dlaczego?
- d. Czy język, jakiego etniczni Polacy używali przed wojną i podczas okupacji w odniesieniu do Żydów, mógł mieć wpływ na to, jak potem reagowali na kolejne działania niemieckich okupantów prowadzące do zagłady żydowskiej społeczności? Uzasadnijcie odpowiedź.
- e. Przedyskutujcie w grupach, jak na przestrzeni lat zmienia się język w stosunku do różnych grup etnicznych, religijnych i społecznych. Jakie sformułowania traktowane w przeszłości przez waszych rodziców i dziadków jako neutralne są obecnie uważane w waszym otoczeniu za niewłaściwe?

Zadanie dodatkowe

Zbierzcie informacje na temat święta Kuczek. Kiedy jest obchodzone? Jakie jeszcze ma nazwy? Co się podczas niego świętuje? Jakie obrzędy i zwyczaje się z nim wiążą?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/76-zofia-osowska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Ruch ludowy w II RP – protesty polityczne na wsi

Relacja Józefa Stósa zarejestrowana w formie audio przez Katarzynę Madoń-Mitzner w 2007 roku w Krakowie, sygnatura AHM_0366

Fragment audio: „Rozsyłanie wici na zjazd ludowy” (3 min 48 s)

Wprowadzenie

Józef Stós urodził się 15 marca 1921 w Okocimiu. Jego ojciec, Józef Stós, był wybitnym działaczem przedwojennego ruchu ludowego. Miał własne gospodarstwo, posiadał również kamieniołom. Na początku lat 30. objął posadę dyrektora Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Miarka”. W 1938 roku otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Matka Józefa Stósa zmarła, gdy miał osiem lat. Miał czworo przyrodniego rodzeństwa.

W poniższym fragmencie Józef Stós opowiada o wiecu zorganizowanym w ramach wielkiego strajku chłopów na kilka lat przez II wojnę. Pierwsze duże protesty chłopskie przeciwko autorytarnej władzy sanacyjnej, biedzie na wsi, braku działań rządu zmierzających do poprawy życia na wsi zaczęły się już w 1936 roku. Ich apogeum przypadło na rok 1937, kiedy to w sierpniowym strajku wzięło udział kilka milionów gospodarzy wiejskich i pracowników folwarków. Władza sanacyjna niezwykle brutalnie tłumiała protesty. Zginęło w nich kilkadziesiąt osób, kilka tysięcy zostało aresztowanych.

Trudno dokładnie określić, o którym roku opowiada pan Stós. Wspomina, że strajk odbył się rok przed zakończeniem wojny – to raczej pomyłka, opis wiecu świadczy o tym, że opisane wydarzenia miały miejsce w roku 1937.

Transkrypcja nagrania

Józef Stós: Dla mnie ten ruch chłopski... Nim żyłem. [...] Rok chyba przed zakończeniem wojny był zjazd w Wierzchosławicach. [...] Ponieważ to była organizacja opozycyjna, domagali się swoich praw, dochodzili do tych swoich praw. I stała się rzecz ciekawa. [...] Trzydziesty chyba był ósmy rok, jak odmówili tam spotkania jakiegoś z Witosem czy coś, w każdym razie była sprawa Witosa, wobec tego chłopci zaprotestowali, a przeciw całej władzy zaprotestowali streikiem [strajkiem]. Decyzję podjęli na wiecu

w Wierzchosławicach, miejscowości, w której urodził się Witos, którego do władzy chcieli przywrócić. [...] Dla nich zawsze Witos był rządzący, ale w niełaskach będący przywódca.

Najpierw zapaliły się tak zwane wici. [...] Cały kraj był podzielony na miejsca, w których stale było przygotowane palenisko. I zapalono wici wtedy, kiedy mieli ludzie na trzeci dzień się zjechać. Gdzie? Do Wierzchosławic. To było tak ustalone. Więc te palące się wici... Bo to tak były założone, żeby wszystkie ogniska były widoczne, razem się zapaliły w całym kraju. Jedno po drugim, to zawsze było w pogotowiu. I zaczęły zjazd do Wierzchosławic. W trzeci dzień ma być. Więc nawierzchnie były takie tłuczniowe. Nie było asfaltów. [...] Znaczący, gdzie się to działo – w Małopolsce. Ja mieszkałem w Okocimiu, to było na górze, wszystko było bardzo dobrze słychać i widać wszędzie. Na szczycie góry. I tam dom nasz, moich rodziców też tam był. I zaczęli na wiec zjeżdżać się ludzie. Tak, zdaje się pierwszy dzień, już pod koniec... Ponieważ tłuczniówka, a obręcze na kołach... Koła były kute. Oczywiście rzecz, głównie jeździli gospodarze, więksi gospodarze. Bo ci, co wyrobnicy, no to ich to nie interesowało, bo to chłopci się zjeżdżali. Zaczęły jechać furmanki. Stukot tych żelaznych obręczy po kamienistej drodze... A ja na górze żem siadł... To był piękny huk. I to trzy dni... W trzecim dniu już nie było, od rana już... Nad ranem, bo to od nas było do Wierzchosławic, zdaje się, 17 kilometrów, no to już jest niedaleko. Ale z gór wszystko jechało na tych... No, dla mnie, dla mnie było to ogromne przeżycie. Te ogniska, ten stukot.

No i ojciec też pojechał na ten wiec, oczywiście rzecz, tylko że ojciec, jako jeden z przywódców, z prezesem. Ojciec, zdaje się, zastępczą funkcję tam pełnił. Prezesem był adwokat Witek [?]. Pojechali do Wierzchosławic. Tak że ja ojca w ogóle nie widziałem, nigdy, cały czas był gdzieś włączony w ten ruch. No i najgorzej, że przyszła pierwsza wiadomość, że w Wierzchosławicach strzelali i aresztowali ludzi. Czekaliśmy na powrót ojca z wielkim drżeniem.

Pytania do materiału źródłowego

1. Czym były wici? Z jakich czasów, z jakiej epoki się wywodzą?
2. W jakim celu zwołano wici?
3. Dokąd zwołano zjazd i w obronie kogo?
4. Kim był Witos?
5. Co wywarło największe wrażenie na Józefie Stósie?
6. Jak zareagowała ówczesna władza na zjazd członków ruchu ludowego w Wierzchosławicach?
7. Jak wam się wydaje, dlaczego ruch ludowy posłużył się taką metodą zwoływania na zjazd? Dlaczego sięgnął po tak archaiczną metodę w dobie gazet, telefonów, telegramów? Co chciano przez to osiągnąć?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/300-jozef-stos>.

Temat lekcji: Społeczeństwo II Rzeczypospolitej

Zagadnienie: Rozwój cywilizacyjny. Mniejsze miasta i miasteczka

Relacja Lecha Węgrzeckiego zarejestrowana w formie audio przez Jarosława Pałkę w 2010 roku w Warszawie, sygnatura AHM_1766

Fragment audio: „Warunki życia w przedwojennym Zamościu” (2 min 23 s)

Wprowadzenie

Lech Węgrzecki urodził się 19 stycznia 1925 w Lublinie. Ojciec, uczestnik wojny z bolszewikami w 1920 roku, pracował w urzędzie skarbowym, matka zajmowała się domem. Rodzina przeprowadziła się do Zamościa w 1938 roku, gdy Lech Węgrzecki rozpoczął naukę w gimnazjum.

W poniższym fragmencie Lech Węgrzecki opowiada o domu, w którym zamieszkał w Zamościu, porównując jego standard z warunkami mieszkania w Lublinie.

Transkrypcja nagrania

Jarosław Pałka (prowadzący wywiad): Proszę powiedzieć, jak wyglądał ten dom na Konopnickiej, tak? W Zamościu.

Lech Węgrzecki: Na Konopnickiej to zwykły, drewniany dom był, wybudowany jeszcze przed wojną. [...] Ojciec wynajął, bo myśmy przyjechali do Zamościa, jak pan się orientuje. No i tam mieszkaliśmy. Ale co ja tam mieszkałem, właściwie to parę miesięcy, no bo przed wojną to było niewiele, a później to już wojna była, to mnie nie było z kolei, bo ja wyjechałem z Zamościa. Ale mogę powiedzieć na przykład – mieszkanie jakieś w Lublinie, bo to trochę pamiętam. Tam już były te wszystkie... ta infrastruktura, czyli kanalizacja, woda i tak dalej. A w tym drewnianym budynku nic nie było, w zasadzie trzeba było wszystko, wodę pompować ze studni. Zresztą pan się orientuje na pewno, bo jak pan jest z Zamościa, to pan wie, w jakim stanie Zamość przed wojną był. Tam nie było za dużo tych wyposażań takich normalnych, no tak jak w całej Polsce. Po prostu myśmy byli zacofani trochę. Ja mówię na podstawie tego, co widziałem później gdzie indziej.

No więc w tym drewnianym, no to drzewo trzeba było ciąć, takie były kawały drzewa grabowego, pamiętam. To ciężkie było do pilowania, to żeśmy z ojcem albo z bratem. Brat to mniej, bo młodszy był. I paliło się w piecach oczywiście. Wody nie było, trzeba było

przynosić ze studni, ale ta studnia była na miejscu. Nie chodziło się gdzieś dalej. I dookoła domu to był dosyć duży plac, matka lubiła się z tym bawić, to kwiatki hodowała, a następnie ojciec, to żeśmy co roku pomidory, bo to pomidory to były wtedy jeszcze takie nie całkiem dostępne jak w tej chwili. Czyli po prostu pomagaliśmy tam z bratem podlewać czy coś tam. To było to. I ja w tym czasie chodziłem do gimnazjum, to był rok 1938... 1939.

Pytania do materiału źródłowego

1. Jak ogrzewano dom pana Węgrzeckiego w Zamościu?
2. Skąd czerpano wodę?
3. Do czego służyło podwórze przed domem?
4. Czy Zamość w opisie pana Węgrzeckiego wygląda na nowoczesne miasto? Jak jego zdaniem wypadł Zamość w porównaniu do Lublina? Czy panujące w nim warunki były wyjątkowe czy typowe dla tej wielkości polskich miast w tamtym czasie?

Zadanie dodatkowe

Poszukajcie informacji na temat przedwojennego Zamościa i Lublina: ilu miały mieszkańców? Jaki był podział etniczny zamieszkujących je społeczności? Jakie działały w nich instytucje państwowe, kulturalne i edukacyjne?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/246-lech-wegrzecki>.